Nr. 21. Lwów, dnia 20. Sierpnia 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, względnie 6 marek.

Numer pojedynczy 12 ct

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej
oraz
Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.
Wychodzi 5 i 20. każdego miesiąca.

Redakcya ul Sobieskiego l. 13.

Administracya i eksped. ul. Wałowa l. 21.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi

Pojedyncze numera do nabycia w biurach dzienników Plohna ul. (Karola Ludwika) i Olszewskiego ul. (Kilińskiego oraz w Administr. cyi.

Wobec tego, że znaczna ilość Towarzyszy zalega z prenumeratą — zniewoleni jesteśmy prosić o wyrównanie zaległości. Pismo bowiem znajduje się obecnie pod względem finansowym w bardzo złem położeniu.

Tylko skrzętne rozpowszechnianie „Przyszłości“ i zasilanie funduszów: zapasowego i partyjnego — zdoła to jedyne w Galicyi pismo syońskie utrzymać.

Administracya.

Przed wyborami.

Patentem z dnia 5 sierpnia 1895 został rozwiązany sejm galicyjski. Równocześnie zarządzono rozpisanie nowych wyborów.

W bilansie sesyi minionej znajdujmy co prawda, kilka rubryk zawierających zapowiedź lepszej przyszłości dla kraju a raczej dla warstw cieszących się sympatyą sfer w kraju rządzących. Dla nas natomiast w bilansie tym znajduje się, . . deficyt i to deficyt przerażający swym ogromem i doniosłością. Prace ustawodawcze sejmu i w związku z niemi będące czynności najwyższej magistratury samorządnej nie tylko nic dodatniego dla żydów nie przyniosły, ale przeciwnie, nie rzadko nosiły one na sobie znamię, bądź ukrytej, bądź nawet jawnej tendencyi podniesienia dobrobytu krajowego kosztem społeczeństwa żydowskiego.

Tendencya ta dała nam się boleśnie we znaki, zwłaszcza w dziedzinie drobnego handlu i przemysłu.

Czy przypisać to należy nader niefortunnemu składowi ustępującego sejmu, w którym znikająco drobną ilość mandatów dzierżyli żydzi; czy też wina leży po stronie posłów żydowskich, że nie dość głośno i dobitnie a raczej wcale się nie upominali o sprawiedliwość dla społeczeństwa żydowskiego; czy też obie te przyczyny razem wzięte podziałały, że los żydowstwa galicyjskiego — miasto się polepszyć — nie pomiernie się pogorszył; dość, że patrząc dziś wstecz na działalność ustępującej reprezentacyi, nie możemy znaleść ani jednego słowa pochwały lub uznania dla usiłowań, które często nieświadomie, z reguły zaś zupełnie świadomie podejmowano w ciągu ubiegłego okresu, że szkodą dla tej części społeczeństwa krajowego, która równe z polakami i rusinami ma prawo do życia i prawidłowego rozwoju równe z nimi a częstokroć o wiele większe od nich ponosi ofiary dla kraju, mimo to zaś ciągle bywa upośledzaną.

Jednak nie teraz pora do rozpamiętywań lub żalów.

Przed nami odsłania się obraz ponury, obraz okropnej nędzy żydowskiej, domagającej się usunięcia jej przyczyn i przeciwdziałania procesowi proletaryzacyi wśród żydów coraz silniej się objawiającemu Stan ten anormalny skupia obecnie całą naszą uwagę — zwłaszcza, że już w niedalekiej przyszłości, bo najdalej z końcem września b. r. rozpoczną się wybory do najwyższej reprezentacyi krajowej, od której składu zależeć będzie, czy naród żydowski staczać się ma dalej po równi pochyłej aż do swej zupełnej zagłady i ruiny, czy też znaleść soki ożywcze konieczne do uzdrowienia schorzałego organizmu.

Że narodowi żydowskiemu potrzebna jest pomoc, intenzywna — to wątpliwości nie ulega. Za im później ta pomoc nadejdzie tem gorzej dla żydów i dla kraju — to również rzecz pewna. Wszak jeszcze przed 4—5 laty uznała to ankieta odbyta z inicyatywy i pod przewodnictwem byłego marszałka krajowego śp. hr. Jana Tarnowskiego.

Mimo to o wydźwignięciu ludności żydowskiej z nędzy i niedoli dziś nikt prawie poważnie nie myśli. Wszechstronnie przez wspomnianą ankietę ułożony program reformy poszedł w zapomnienie. P. T. Wysoka Szlachta zaprzątnięta wiecznie interesami własnymi („krajowymi“) niesie od czasu do czasu drobne ulgi włościaństwu galicyjskiemu ut aliquid fecisse videatur a nie pomna na to, że od włościanina stokroć biedniejszym żyd, wstąpiła ona na tory zabójczej konkurencyi z handlem i przemysłem żydowskim. Demokracya polska, uboga w zasoby materyalne i umysłowe, ale za to uzbrojona w nienawiść jawną ku nam — kopiuje wiernie zabiegi „starszej braci“ podniecając równocześnie agitacyą żydożerczą wśród warstw ludowych.

A Żydzi? . . . Żydzi, pogrążeni w głębokim śnie, czekają aż ratunek sam nadejdzie.

Gdzie tylko rzucić okiem, wszędzie widać przygotowania do zbliżającej się walki wyborczej.

Tak zwane „centralne komitety przedwyborcze“ dla wschodnich i zachodnich części kraju przystępują do zorganizowania akcyi wyborczej. Komitet dla Galicyi wschodniej już dnia 22. sierpnia b. r na zjeździe mężów zaufania z wszystkich kuryj wyborczych we Lwowie odbyć się mającym sformułuje zarys agitacyi przedwyborczej Podobnie i komitet dla zachodniej Galicyi powołał już mężów zaufania na wszystkie okręgi wyborcze mniejszej własności do zawiązywania komitetów miejscowych i rozpoczęcia agitacyi wśród odnośnych kół. „Towarzystwo demokratyczne polskie“ na licznych zjazdach włościańskich, również przygotowuje dla siebie teren do walki. I stronnictwa

rusińskie nie pozostają w tyle. Wyłącznie tylko żydzi zachowują się obojętnie, jak gdyby skład przyszłego sejmu był bez wpływu na dolę i niedolę żydowstwa galicyjskiego.

Poczytujemy sobie przeto za obowiązek zwrócić uwagę ogółu żydowskiego, że się nadarza obecnie znamienita sposobność uzyskania wpływu na sprawy krajowe, z któremi los nasz wszak tak silnie jest powiązany. Poczytujemy sobie za obowiązek przypomnąć, że we wielu miejscowościach możemy bez pomocy obcej przeprowadzić wybór własnych kandydatów.

I tak stanowią żydzi

w Brodach	76·31%
„ Buczaczu	63·00%
„ Żółkwi	55·30%
„ Tarnopolu	52·16%
„ Stanisławowie	53·82%
„ Kołomyi	51.94%
„ Drohobyczu	50·38%
„ Gorlicach	49·60%
„ Złoczowie	48·47%
„ Nowym Sączu	46·16%
„ Tarnowie	46·09%
„ Brzeżanach	43·[illegible]3%
„ Sanoku	41·57%
„ Stryju	41.55%
„ Rzeszowie	52·12%

ogółu ludności, mogą przeto łatwo we wielu z tych miejscowości wybrać posłów własnych, w innych zaś utworzyć sobie warunki i możność przechylenia szali zwycięstwa na rzecz kandydatów względnie najlepszych.

Jeśli się tedy zważy, że miasta: Stanisławów, Tarnopol, Brody, Drohobycz, Rzeszów i Kołomyja, w których żydzi stanowią przeważającą większość wyborców są zupełnie odrębnymi okręgami wyborczymi, wybierającymi do sejmu krajowego po jednym pośle — przychodzi się niewątpliwie do przekonania, że we wspomnianych 6 miejscowościach z wszelką łatwością samych kandydatów żydowskich przeprowadzić można i że jest to wprost grzechem wobec narodu żydowskiego, jośli się miasta te pozostawia do dyspozycyi kandydatów nieżydowskich.

Prócz tych 6 posterunków zdobyć mogą żydzi jeszcze mandat poselski zastrzeżony Izbie handlowej i przemysłowej w Brodach. Tak tedy hasłem naszem być powinno: Mandaty poselskie z miast: Stanisławowa, Tarnopola, Brodów, Drohobycza, Rzeszowa i Kołomyi, tudzież z Izby handlowej i przemysłowej w Brodach — należą się wyłącznie kandydatom żydowskim.*)

Otwartą pozostaje kwestya jak działać należy w okręgach wyborczych, w których żydzi stanowią jakkolwiek nie większość — to jednak znaczniejszy procent ogółu ludności.

Odpowiedź na to pytanie wydaje się zrazu być łatwą. Tak atoli w gruncie rzeczy nie jest, gdyż kwestya, o którą chodzi, zawisła w pierwszym rzędzie od tego, jakie uczucia żywimy dla dążeń rozmaitych stronnictw krajowych.

Już wyżej zauważyliśmy, że wyniki działalności ustępującego sejmu są dla nas nader niekorzystne. Na rezultat ten złożyły się w niektórych wypadkach dążności byłej (konserwatywnej) większości sejmowej w innych wypadkach zaś połączone dążenia koła konserwatywnego i klubu lewicy czyli t. z. polskiej demokracyi. Program owej większości jest dziś programem obu komitetów centralnych, natomiast kontynuacyą programu lewicy przedstawia obecnie program „Towarzystwa demokratycznego“ i zgromadzenia onegdaj w Rzeszowie odbytego.

Otóż wydawać się mogłoby na pozór, że w interesie żydów leży popieranie t. z. stronnictwa demokratycznego.

Jeśli się jednak zważy, że głównym celem tego stronnictwa jest: zniesienie pośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich na rzecz bezpośredniego, tajnego, możliwie powszechnego prawa głosowania; połączenie obszarów dworskich z gminami, uregulowanie obowiązku konkurencyi kościelnej, zmiana ustaw: drogowej i łowieckiej i wprowadzenie innych podobnych reform, leżących tylko w interesie ludności wiejskiej i warstwy mieszczan chrześcijańskich; że

*) Opuszczono Buczacz i Żółkiew, ponieważ oba te miasta należą do okręgów wyborczych gmin wiejskich i z tego powodu wraz z innemi miejscowościami, w których żydzi słabszy stanowią procent, wybierają posłów do sejmu krajowego.

MARZYCIEL.

Nowela przez Zifrona

(Ciąg dalszy)

VI.

„Dlaczego dotychczas się nie ożeniłem, pytasz się mnie“ zaczął Kajdański, gdy zasiadł z przyjacielem do szachów, „dlaczego, . się nie ożeniłem?.. nie ożeniłem... tak jest... tak.. tak ty się pytasz., gdy teraz tak pójdę, to cię całkiem zniszczę... Dlaczego zatem nie mam żony, pytasz się? Dobrze! Ale uważaj na swego króla, bo gotów stracić koronę, a ten konik to sprawi, no! jak się będziesz teraz bronił?

Brucharski nie dziwił się, że przyjaciel mieszał wyrazy, bo wiedział że on, którego też przezwano „filozofem“ lub marzycielem lubiał zagłębiać się w swoje rojenia i widzenia tak dalece, że tracił poczucie rzeczywistości i im się całą osobą i wszystkimi myślami oddawał. Wiedział także, że przyjaciel mógł na raz tylko jedną rzeczą się zająć, o ile gdy nad czemś przemyśliwał, to wszystko inne przestawało dla niego istnieć. Wtedy gdy do niego mówiono, mówiono jakby do drzewa, słowa wprawdzie słyszał i ustami powtarzał pytania, które mu stawiano, ale na nie nie odpowiadał dopóki się nie załatwił z dawniejszą myślą; dopiero potem mógł się nad nowem pytaniem zastanowić i znowu dopóki nań nie odpowiedział, nie mógł o niczem innem myśleć. Dlatego zdarzało się często, że odpowiadał na pytanie po tak długim czasie, iż [pytający] już dawno o owem pytaniu zapomniał. Teraz zwłaszcza, gdy Kaidańsky tak żywo nad szachami medytował zrozumiał Brucharski, że nie ma co czekać na właściwą odpowiedź i dlatego odrzekł: „Nie ten będzie się chwalić, kto napada, lecz kto się broni! Nie widzę niebezpieczeństwa dla króla, bo oto weźmie go w opiekę, chłopek i obroni przed twoim konikiem“. „O krótkowidzący“ zawołał Kaidańsky „nie widzisz, że mój biegacz na straży stoi? a co zrobisz, gdy pozycyę opuści i zaatakuje króla?“

„Na to mam jeszcze wieżę“.

„Dobrze! ale mój drogi konik obali wieżę“.

„I teraz jeszcze nie rozpaczam, mogą króla o krok wstecz cofnąć“.

„A temsamem popychasz go w żleb przepaści, bo teraz nadchodzi moja królowa, i tak długo go okrąże, dopóki jej do nóg nie padnie“.

Brucharski widział, że jest stracony, zdał więc króla na łaskę i niełaskę nieprzyjaciela i poddał się.

„Tak zatem zwyciężyłem ciebie, podczas gdyś ty łaknął zwycięstwa“ zawołał Kaidańsky i oczy jego zabłysły radością i zadowoleniem.

VII.

Po kilku minutach przypomniał sobie Kaidańsky pytanie przyjaciela, które mu tenże zadał z początkiem gry i zaczął:

„Muszę ci więc opowiedzieć przyczyny mego starokawalerstwa. Znasz to zdanie: „nie dobrze jest gdy człowiek sam zostaje“ albo to, które wypowiedział król-mędrzec i „Lepiej dwóch niż jeden, bo jednemu jak może być życie szczęśliwe“ albo jak mówi król-poeta: „żona twoja to kwitnąca latorośl dom twój osłaniająca“ albo „kto bez żony żyje, żyje bez szczęścia“. Niezawodnie to jest broń, którą chcesz mnie pobić. Ale żal mi ciebie; już dawno minęły czasy, kiedy słowa podobno były zdolne nakłonić mnie do kroku, któryby był wbrew mojej woli i rozsądkowi, dnie te dawno minęły, dziś już wszystko stracone a ja jeden ze straconych“...

„Jeden ze straconych.. ale czyż ci nie mogą się żenić? Znam przecież setki takich „straconych“, którzy żyją szczęśliwie z żoną i dziećmi.. Widocznie jednak masz tajemnicę, której nie chcesz zdradzić, w czem może masz słuszność.“

„Cudowna wybraźnia“ odpowiedział śmiejąc się Kaidańsky „teraz widzę żeś zadużo czytał francuskich i niemieckich romansów. Przedstawiasz sobie mnie, jako jednego z bohaterów romansowych, których treść złożona z tajemnicy i czynów tragicznych — tymczasem ja przeciętny człowiek, których tysiące na ulicy spotkasz“.

„Ale to ci przecież nie przeszkadza się żenić! Obstaję przy swoim, że tu tkwi tajemnica“.

obecna forma agitacyi „demokratycznej“ nie tylko nie jest wolną od sporej domieszki nienawiści ku żydom, ale nawet wprost na to wskazuje, że w sprawach stykających się z interesami ludności żydowskiej — ma być w przyszłości wdrożoną szersza akcya dla podniesienia dobrobytu niższych warstw chrześciańskich kosztem żydów; że toż samo stronnictwo demokratyczne wprowadziło w życie i pielęgnuje całą masę rozlicznych instytucyj rugujących handel i przemysł żydowski — trudno zaprzeczyć w oczy bijącą prawdę, że nie ma żadnej zgoła wspólności między nami a demokracyą polską t. j. tą właśnie demokracyą, która na swe czoło wysunęła Jägermannów i Rewakowiczów lub ostatecznie nawet i Lewickich.

Demokracya polska jako istny lucus a non lucendo — posiada wszelkie inne cechy, krom znamienia prawdziwej i rzetelnej demokracyi. Dla tego oświadczamy to zupełnie otwarcie i niedwuznacznie, że drogą utorowaną przez stronnictwo („ludowe“) demokratyczne kroczyć nie będziemy.

Odmawiamy również stanowczo poparcia wszelkiego stronnictwu konserwatywnemu. Z dawnych cnót polskich zachowało ono tylko pogardę dla żydów jako takich; postąpiło zaś o tyle naprzód, że nietylko ustawami i zarządzeniami dokuczliwemi, ale także osobistą konkurencyą (protegowaną przez rząd i kraj) wypiera żydów z zajmowanych stanowisk ekonomicznych. „Górująca i wpływowa partya konserwatywna, zamiast sama przyłożyć rękę do poprawy położenia kraju, dokłada przeciwnie starań do konserwowania nędzy upierając się wszelkimi sposobami na utrzymanie istniejącego rozpaczliwego stanu rzeczy“ — oto jak nie bez słuszności charakteryzuje stronnictwo ludowe partyą konserwatywną, która zresztą — co prawda — wobec żydów okazuje się niejednokrotnie o wiele sprawiedliwszą, aniżeli powołane co dopiero stronnictwo demokratyczne.*)

Wypływa w ten sposób postulat, że żadnego z kandydatów przez stronnictwa polskie popieranych żydzi głosami swymi wspierać nie powinni.

Tak samo ma się rzecz, o ile chodzi o kandydatów stronnictw ruskich, gdyż stronnictwa te w nieprzychylności ku żydom o wiele przewyższają partye polskie.

W tym tylko wypadku żydzi mieliby obowiązek popierania kandydata chrześcijańskiego, gdyby tenże oświadczył, że do żadnego z stronnictw krajowych należeć nie będzie i że interesa żydów mieć będzie na względzie zupełnie na równi z interesami wyborców chrześcijańskich.

Jasną tedy jest rzeczą, że w okręgach, w których wyborcy żydowscy przeważającej większości nie stanowią, — winni żydzi popierać albo kandydata „dzikiego“ albo — mimo nawet szans niepowodzenia — głosować tylko za kandydatem własnym (Zählcandidat). Ten ostatni sposób zaleca się szczególnie z tego powodu, że z biegiem czasu utworzone zostaną w ten sposób warunki dla uzyskania znaczniejszej liczby niż teraz mandatów poselskich.

Czego w końcu żądamy od kandydatów żydowskich - - tę kwestyę omówimy w najbliższej przyszłości. Z.

*) Świadczy o tem fakt, że konserwatywni także i w tym roku zastrzegli 4 mandaty dla żydów. Kandydatami przez to stronnictwo polecanymi są: Fruchtmann, Goldmann, Rappaport i Rosenstock

---

Dzieci ghetta.

U znanego londyńskiego nakładcy W. Heinemanna wyszło w ostatnich dniach dzieło, które natychmiast ogromny rozgłos uzyskało. Są to trzy tomy, zaopatrzone na karcie tytułowej w godło króla Dawida. O autorze Zangwillu i jego najnowszej pracy p. t. „Dzieci ghetta“ napisał długą i wyczerpującą krytykę Gladstone i zakończył ją charakterystycznem zdaniem: „Pióro Karola Dickensa, prowadzone przez Henryka Heinego“. I zaiste, magiczne tylko pióro mogło taką księgę spisać. Sprawozdawca, chcący sumiennie określić swe wrażenia po przeczytaniu tego dzieła ma ciężką pracę. Bo nietylko musi posiadać ów wesoły smutek, ową radość pełną cierni, jednem słowem ów amalgamat zasadniczych uczuć, jaki spotykamy u potomków wybranego ludu, lecz i powinien choć w części mieć bogactwo języka, siłę i jedność stylu

---

„Nie ma żadnej tajemnicy“ odpowiedział poważnie Kajdańsky, „i ty nie masz się czemu dziwić. Minął już czas, gdziebym zaczął nowe życie, a tylko natura ma przywilej, iż po końcu następuje początek; po ciemnej nocy, jasny dzień; po zimnej zimie, ciepła wiosna. W życiu ludzkiem jedna jest wiosna, co minęło, nie wraca. I moja wiosna minęła, a ja pocóż mam gubić siebie i innych“. „Z jakąż myślisz“ ciągnął dalej Kaidańsky „mógłbym się teraz żenić? Ze starą jak ja, z wdową lub rozwódką, choćby nawet bogatą? Byłaby ona dla mnie wstrętną, budziłaby odrazę. Pomyśl, wdzięk młodości dawnom zatracił, piękność w obcych zgubiła się ramionach, ciepło uczucia ochłodniało... cóżby zostało? nieco więcej jak tryby naturalne, które każda istota jeszcze posiada! Albo miałbym liście mego zwiędłego życia spleść z młodocianym kwiatem dziewczęcym. Nie! tobybyłozgrozą i głos wewnętrzny ciągle by mi powtarzał: „Nie tykaj się jej, minął czas twój, i nie masz już prawa być młodzieńcem!“

„Fantazye! Fantazye“ zawołał Brucharski

„Wcale nie fantazye, lecz czysta prawda. Gdyż czem jestem obecnie, jak nie zwiędłem liściem? Młodość już minęła teraz wóz mego życia zjeżdża, jak mówi Puszkin, powoli na dół, a ja nie wołam na woźnicę, by pędził konia, przeciwnie, cieszą się z powolnej jazdy, gdyż i krew moja powolniej się sączy. Jakżebym mógł posadzić obok siebie młodą osobę, którąby konie popędzić chciała? Coby wtedy ze mną się stało? Konie biegliby za szybko i potrzaskali mi nogi. Nie przyjacielu, z takiego związku nie możnaby niczego dobrego się spodziewać: „ona z gorącem, ja ze zimnem sercem; ona pragnąca co dzień rozrywki i zabawy, podczas gdy moje stare kości wolałyby spokój i ciszę. Zgrzeszyłbym na wieki i niemógłbym tego naprawić“

„Nie mogę zaprzeczyć“ rzekł teraz malarz „że masz wiele słuszności. Lecz coś robił podczas swej młodości? dlaczegoś pozwolił minąć nadaremnie najlepszym latom? Tyle już razy prosiłem, byś opowiedział mi swoją przeszłość, może to teraz uczynisz“.

„Bądź pewny“ opowiedział Kaidańsky, „że nie ma w niej żadnej tajemnicy. Jeżeli tego dotychczas nie zrobiłem, to tylko z tej przyczyny, że śmiesznem mi się wydało opowiadać o życiu małego człowieka, którego natura nie wyróżniła ani talentami, ani energią ani wiedzą. Lecz skoro chcesz, to posłuchaj

VIII

Jak ci wiadomo, mieszkam w tem mieście od krótkiego czasu. Skąd przybywam? gdzie się urodziłem? Na to ci odpowiedzi dać nie mogę. Byłem we wielu miastach w każdem przyzwyczajałem się do jego domów, obyczajów i zwyczajów, do każdego po krótkim czasie tak się przywiązywałem, iż później z trudnością mi przychodziło go opuszczać. Sam byłem od najmłodszych lat nauczycielem. Zanim jeszcze dobrze uczyć się mogłem, już innych wychowywałem; nawet przed moją bar micwą i w czasie gdym do miejskiej „Jeschiwy“ chodził — a należałem „do otwartych głów“ — najmowano mnie do uczenia bogatszych a tępych głów, naturalnie, że płaca składała się początkowo z parę kopiejek i ciepłej zupy. Było to mi jednak dość przyjemnem, gdyż świadomość iż więcej rozumiem niż rówieśnicy sprawiała mi satysfakcyę. Potem nastąpił okres oświecenia. Jeden z przyjaciół uraczył mnie owocem z tego drzewa, później już sam zrywałem je nie wybierając między złymi i dobrymi, a po dwóch latach nietylko że znałem prawie wszystkich pisarzy hebrejskich i ich dzieła, lecz przerobiłem także gramatykę języka rosyjskiego, czytałem rosyjskie pisma i omawiałem w siebie, że władam tym językiem w piśmie i słowie. Przy pomocy niemieckiego mendelsohnowskiego tłómaczenia biblii udało mi się dostać do zaczarowanych pałaców Schillera i Gothego, a gdy zarwałem gdzieś podręcznik do nauki języka francuskiego, nie mogłem się oprzeć pokusie, by i tego się nie wyuczyć“.

„A co mówili rodzice“ zapytał Brucharski „czy się na wszystko godzili i zezwalali“

„Broń Boże! ciągle z nimi walczyć musiałem. Z książkami musiałem się chować po zakątkach, piwnicach, lasach; zresztą sam znasz dość szczegółów z owych czasów, gdy młodzież żydowska musiała walczyć o oświatę. Dość, że w ten sposób nabyłem pewną wiedzę, o której sam miałem wówczas wyobrażenie, iż z czystym sumieniem przedstawiałem się

wspaniały dowcip, gryzącą satyrę, wstrząsającey patos, dramatyczną zręczność Zangwilla. Nie mamy tu bowiem do czynienia z przeciętną powieścią. Okazuje się nam mieszanina obrazów pozornie chaotycznie zebranych, a jednak w rzeczywistości tak artystycznie ułożonych, że w całej pełni widzimy mistyczno-poetycki wschód w połączeniu z ponurem średniowieczem, a przeplatają opowiadanie długie metafizyczne rozprawy anegdoty zaczerpnięte z niewyczerpanej skarbnicy żydowskich dowcipów. Obok, a właściwie wśród tych wszystkich obrazów snuje się powolnym ale również pewnym, lekkim i majestatycznym krokiem historya księgi. Jest nią romans małej żydówki Estery Ansell, która w największej nędzy w niebardzo malowniczym brudzie ghetta ujrzała światło dzienne. Mimo to przyswoiła ona sobie wrodzony arystokratyzm starodawnej rasy, a ponieważ „się dobrze uczyła" dostała się w dom bogatej żydowskiej damy i tam stara się o nią centrum wyższych sfer żydowskich, które olśniewała nadzwyczajnym talentem i zdolnością uzewnętrznienia bogatych sił umysłowych w niej drzemiących. Stan ten trwał dość długo, nagle jednak ukazał się romans anonima p. t. „Mordechai Józef", który miarodajne sfery gminy żydowskiej przedstawił w właściwem świetle. Gdy odkryto anonyma, musiała Estera ustąpić z widowni. Wrodzona tęsknota za ghettem ją ogarnia, jakaś niezbadana lecz potężna siła dośrodkowa ciągnie ją do miejsca pobytu rodziców i przyjaciół. Tam widzi ona cel swego bytu, czuje radość gdy na każdem miejscu spotyka jątrzące się rany wielkiego organizmu żydowskiego i jużto je leczyć jużto także cierpieć usiłuje. „Do ghetta!" odzywa tajemniczy głos w jej wnętrzu się do ghetta idzie Estera Lecz nie do tego samego z którego wyszła, bo z tamtąd już najbliżsi wyemigrowali do Nowego Babilonu do państwa Kolumba. Bohaterka nasza decyduje się bez oporu i wsiada na okręt by odwiedzić starego ojca Mojsze Ansella którego naiwna, ślepa wiara jej się więcej podoba od brudnego niedowarzonego sceptycyzmu reprezentantów gminy londyńskiej.

Mojżesz Ansell nie ożenił się z miłości ani ze względów materyalnych lecz poto by miał dziedzica, któryby po nim odmawiał kadysz, pos pny piękny hymn grobowy żydów. Familia Mojżesza należała do typowych grup wędrownych żydów, przenoszących się z miasta do miasta, dążących ciągle do polepszenia losu. Mojżesz posiadał nadzwyczajną wielostronność, nie było rzeczy, na którejby się nie znał, rzemiosła i zawodu, którychby nie uprawiał. Był równocześnie szklarzem, sługą synagogalnym, fabrykantem ram, śpiewakiem, domokrążcą, szewcem, rzezaczem, nauczycielem, stręczycielem, dozorcą trupów, a w wolnych chwilach swatem i grabarzem. Wszechstronność ta musiała jako dziedzictwo przejść i na jego dzieci, bo z jeszcze większą wytrwałością uprawiały cały szereg dziedzin pracy fizycznej i umysłowej z dość lichym skutkiem i jeszcze gorszym zarobkiem.

Wszystko, co się koło tych osób grupuje, jest kalejdoskopem obrazów. Lecz jakie tam barwy, jakie bogactwo postaci. Słodka magia unosi się nad silnymi zdaniami, gorąco odczuwająca dusza poety uderza o każdy wiersz Wszędzie wre i pulsuje prawdziwe życie. mistrzowskiem piórem skreślone. Żydowska wiara i tradycya w ciągłym i nieprzerwanym sporze z współczesnymi poglądami, świat starożytny w zapasach z żądaniami dziewiętnastego stulecia, borykanie się dwóch dość silnych lecz nierównych elementów, oto tło, na którym snują się przed okiem rozciekawionego czytelnika tuziny postaci. Najbardziej trywialne osoby odgrywają rolę w tej narodowej tragedyi — czyli raczej komedyi — bo i humoru i komiki nie brak. Popatrzmy tylko na obie kobiety, mieszkające przy Zacharias — square Małkę i Milly, matkę i córkę, które się ciągle kłócą i w chwili gdy spór dosięga zenitu, chwyta Małka za jedyną szczotkę znajdującą się w domu Milly i znika z nią, po kilku dopiero tygodniach nieraz powstaje w sercach obu kobiet usposobienie pokojowe, a Małka jako starsza przestępuje z szczotką w ręku jako palmą pokoju próg Milly i wzywa ją do zgody. Trudno wszystkich wyliczyć z którymi się w ciągu lektury zaznajamiamy. Jest tam Pesach Weingott, szewc, skrzypek, talmudysta, żona jego Fanny, wielki swat ghetta Josi Schmendrik i jego rosyjska narzeczona, jest fanatyczna babka Estery, jej młodszy braciszek Benjamin, który w domu sierót umiera, idealista Strelitzki i wielu, wielu innych, z których fizyognomii wyczytać można przebiegłość i chytrość połączoną z mistyczną, wieczną tęsknotą za Jerozolimą i Mesyaszem. Do humorystycznych postaci należy też i nowohebrejski piewca Malki — zedek Pinkas, którego zajęcia mieniają się jak barwy chameleona; to widzimy go jako natrętnego żebraka, to znowu jako reprezentanta opinii publicznej, redaktora „Chorągwi Judy".

Ber Berkowitz, krawiec-łatacz, okazuje się nam w towarzystwie swej córki Alty. Rodzice Bera stracili wszystkie dzieci z powodu zarodka choroby dziedzicznej, która od wielu lat dom ten prześladuje. Gdy się Ber urodził radzili się rodzice rabina cudotwórcy, jak mają chłopca wychować, by został przy życiu. Rabin udzielił im prócz innych cennych wskazówek, których współczesna pedagogia wcale nie zna, także i tej, by się z synem udali do lasu i nazwali go według pierwszego zwierzęcia, które w drodze spotkają. Rodzice zastosowali się naturalnym trybem rzeczy do poleceń rabiego. Po długiem czekaniu w lesie obaczyli niedźwiedzia i odtąd nazywał się ich jedynak Berem. Metoda rabina poskutkowała. Ber doszedł do ośmnastu lat i w myśl dwudziestowiekowej tradycyi zaręczył się z Chają, której ojciec przyrzekł posag w poważnej wysokości dwóchset złotych. Lecz przyszły teść Bera wkrótce umarł i gotówki nie zostawił. Rabin prowadzi Bera do pokoju, gdzie zmarły leżał i odzywa się do niego w te słowa: „Zobowiązałeś się ożenić z córką tego nieboszczyka; on zaś zobowiązał się uiścić Ci kwotę 200 złr."

„Tak jest" rzecze Ber.

„Pieniędzy nie ma" mówi rabin.

Ber blednieje i milczy.

„Nie ma nawet dwóch guldenów" odzywa się rabin.

Ber nie odpowiada.

„Idź na drugą stronę łóżka i stań naprzeciw mnie" prosi go rabin.

Ber to czyni.

„Podaj mi prawicę". Rabin wyciągnął prawicę i czeka, aż mu ją poda Ber, lecz nadaremnie. Podniesionym głosem powtarza rabin żądanie.

Ber milczy. Tak mniej więcej milczy i waha się dziecko ghetta, gdy się ma z drugą osobą połączyć dozgonnym węzłem miłości. Instynkt samozachowawczy walczy z uczuciem i serce silnie uderza na widok nieszczęścia, ale Ber wie co to znaczą obowiązki wobec żony i ewentualnych potomków. Przed jego oczyma staje prawdopodobna przyszłość jego, której poszczególnymi etapami będą głód, nędza, upokorzenie One mu dyktują opozycyjną politykę i nawołują do oporu.

„Nie" odpowiada Ber „a dlaczego mam Ci podać prawicę?"

„Dlaczego" krzyczy rabin „dlaczego" „Bo masz nad zwłokami ojca Chai zaprzysiąc że się z nią ożenisz".

„Nie chcę".

---

w małych miastach, dokąd po śmierci ojca za lekcyami się udawałem, jako nauczyciel o niezwykłej i głębokiej wiedzy. Gdy jednak zetknąłem się z gimnazyalistami, studentami lub w ogóle kimś, który posiadał systematyczne wykształcenie, wtedy strach mnie ogarniał, zwłaszcza gdym słyszał ich poprawną i płynną mowę 1 ja mówiłem bez błędów, lecz z nimi nie mogłem się porozumieć bom naprzód zawsze musiał się dobrze nad wyrazami zastanawiać, zanim coś powiedziałem. I wyrazy same brzmiały u mnie inaczej niż u nich, ja kładłem akcent na pierwszej zgłosce, oni akcentowali trzecią Towarzystwo ich stało się dlatego dla mnie nieznośnem: sądziłem np że wreszcie dobrze się wyraziłem, lecz wtem zwracał się po mnie zagadnięty: „Przepraszam pana ale nie rozumiem, coś pan chciał przez to powiedzieć; możebyś pan to inaczej wyraził?" Czerwony ze wstydu zmieniłem nieco wyrazy, sądząc, że teraz będą dość jasne, lecz ten ruszał tylko ramionami i mówił: „Co? co pan myślisz?" Ja zatem po raz trzeci powtarzałem zdanie, a on dopiero na to: „Ah! pan chciał to i to powiedzieć.." i powtarzał moje wyrazy, lecz brzmiały one teraz całkiem inaczej niż u mnie, tak żem ich nie poznawał". „Zwyczajny to los autodydaktów" przerwał w tej chwili Kaidański „ktoż z nas nie przeszedł przez podobne cierpienia i bolesne ukłucia".

Z „Zionu" tłóm. G.

„Nie chcesz“? powtarza rabin i groźną przybiera postać.

„Nie, nie przysięgnę“ reaguje Ber. „Kocham dziewczę i dotrzymam słowa, lecz nie przysięgnę“.

„Podaj mi prawicę“ woła rabin, na którego słowa ostatnie podziałały.“ „Chcę ją uścisnąć bo jesteś prawym człowiekiem. Żyj długo a Wiekuisty niech Ci zgotuje miejsce w Gan Edenie“

Oto leży na wzniesionem miejscu rabin Szmul jak heinowski rabin z Bacharach obok stołu i odprawia w tradycyjny sposób ceremonie „sederu“. Patryarchalna twarz starca nabiera życia i uroku, gdy myśl jego przebiega stulecie istnienia Izraela. Wymienia praojców i zastanawia się nad ich świątobliwym trybem życia, cofa się do epoki Mojżesza i jego wielkich czynów, do czasów Faraonowych, a przed jego obliczem staje długa, straszna noc, która się już wtedy zaczęła w Izraelu i jeszcze trwa i trwać będzie aż .. się Izrael poprawi. Bo ten wierzący starzec tylko w grzechach Izraela widzi przyczynę cierpień i męczeństwa. Słowo pisma świętego jest prawem spiżowem, któremu wszystkie jestestwa bez względu na ofiary i cierpienia ulegać muszą Oto jego hasło. I Hana mu ulega, jego jedynaczka. Na balu purimowym poznaje ta piękna, łagodna dziewica Dawida Brandona i chce go poślubić. Lecz Dawid jest kapłanem i nie może się żenić z rozwódką; a taką jest Hana. Ona wypiera się tego twierdząc, że w żarcie zezwoliła na to, by Sam Leonie, narzeczony jej przyjaciółki Lei dopełnił na niej ceremonii poślubienia ale literze, temu bóstwu Szmula stało się zadość. Była odtąd żoną Sama, który jej później musiał udzielić formalnego rozwodu. Brandon namawia Hanę, by z nim uciekła i nie zważała na rytualny ślub: ona się zgadza, już ma to wykonać, gdy w tem słyszy wzruszające pieśni ojca, które ją napawają smutkiem i rozbrajają jej energię. Dawid uderza silnie w drzwi, lecz nie otrzymuje odpowiedzi. Hana ulega urokowi imponującej postaci ojca i postanawia wytrwać w myśl przepisów i zasad wiary, jak wytrwali jej przodkowie, jak wytrwało nieszczęśliwe i prześladowane jej plemię.

Gdy dzieci głód cierpiały opowiedział im Mojżesz ładną anegdotkę, by wywołać zapomnienie cierpień i zniweczyć natarczywą żądzę żołądka. Opowieść ta odnosi się do życia cara Mikołaja i czytelnik nie znajdzie jej zapewne w oficyalnej kronice państwa rosyjskiego, dlatego powinien się nią tembardziej zainteresować.

Mikołaj był złym księciem który żydów uciskał i ciągle na ich życie nastawał. Pewnego dnia zagroził żydom, że wszystkich z państwa wypędzi, jeżeli mu w ciągu miesiąca nie złożą miliona rubli. Żydzi błagali monarchę o cofnięcie wyroku i odwołali się następnie do Boga, lecz nadaremnie Starali się o przekupienie urzędników i dokonali nawet tego, lecz ci schowali pieniądze i nie starali się o wpłynięcie na panującego. Wówczas udali się bracia nasi do wielkich mistrzów kabały i powiedzieli: „Czy nie możecie nam pomóc?“ Mistrzowie kabały naradzali się i po północy sprowadzili ducha ojców naszych Abrahama, Izaka i Jakóba i proroka Eliazza, którzy westchnęli, gdy usłyszeli cierpienie żydów. Ojcowie nasi Abraham, Izak i Jakób prorok Eliasz wzięli łóżko, na którem spał cesarz Mikołaj i zanieśli je do lasu. Tam wyjęli cesarza Mikołaja z ciepłego łoża, obnażyli go i oćwiczyli tak, że głośno zaczął błagać o litość Następnie zapytali się go. „Chcesz cofnąć edykt przeciw żydom? A on odpowiedział, „tak“. Lecz nazajutrz obudził się Mikołaj, zawołał ochmistrza dworu i rzekł do niego: „Jakto, tyś zezwolił, by ktoś łóżko moje w nocy zanosił do lasu?“ Ochmistrz dworu zbładł i powiedział, że straż cesarska ciągle przy bramie bacznie czuwała i nikogo nie widziała i zresztą drzwi są za wąskie, by się łóżko mogło przedostać A cesarzowi zdawało się, że to był sen i uspokoił się. Lecz minęło kilka nocy znowu powtórzyła się scena i Mikołaj kazał powiesić ochmistrza dworu i straż podwoić. Lecz i to nie pomogło. Tuż przed nadejściem terminu, w którym żydzi mieli kraj opuścić zjawili się nasi ojcowie Abraham, Izak, Jakób i prorok Eliasz po raz trzeci wykonali znaną egzekucyą. Wtedy dopiero unieważnił cesarz edykt, a żydzi cieszyli się i serdecznie dziękowali mistrzom kabały.

„Ale dlaczego kabaliści zupełnie Izraela nie uwolnili“ zapytała Estera.

„O“, odpowiedział Mojżesz tajemniczo w kabale jest wielka siła, lecz nie należy jej nadużywać“.

Estera zapytała, czy kabaliści ludzi tworzyć umieją.

„Naturalnie odrzekł Mojżesz „Reb Chanina i reb Oszeje stworzyli nawet w piątek piękne, tłuste cielę i spożyli je w sobotę“.

„O ojcze“ woła z radością Salomon: „Czy i ty masz kabałę?“. Zanadto silnym i oryginalnym jest duch poezyi, byśmy ją dalej mogli rozdzierać — bo tem będzie każda analiza genialnych płodów pióra Zangwilla—przed oczami czytelników. Czytelnik powinien jak najrychlej zażądać książki z godłem psalmisty i jej treść poznać. Dzieło to zasługuje jeszcze na inną ozdobę: koronę prawdziwego poety.

Że takim jest Zangwill udowodnił on w dalszym swym tomie szkiców żydowskich p. t. „The king of the Schnorrers.“ Manasseh Bueno Bareilai Arevedo do Cota jest ciekawą postacią. Jak bezczelnym i genialnym jest ten żebrak jak świadomym swego pochodzenia jako sefarda, jak dumnym wobec swego kolegi Jankla, który się cieszy, że zdołał wyłudzić jego córkę i z nią się ożenić. Nie można Manassego nawet nazwać łotrem, pomimo tych cech nieetycznych, które go charakteryzują; bezwstydność, która mu pozwala senzalowi Grobstokowi zabrać suknie gwinee i uczestniczyć w jego obiedzie z Janklem, a zarazem nadzwyczajna żądza grabienia bogatych krewnych, by ich grosze zaofiarować zarządowi świątyni, podnosi zawód żebraków.

Z zamiłowaniem otwieramy te miejsca, które czytelnika prowadzą w wnętrze ghetta i okazują mu życie w ciasnych i brudnych chatach i dusznych jaskiniach Ostendu londyńskiego. Tragika i komika idą ręka w rękę, a Zangwill jak potentat stylu to się patosu to humoru chwyta, by się zbliżyć do granic doskonałości, której się już ręką dotyka. Przeglądnijmy tylko ostatni szkic, noszący niezrozumiały nieco tytuł „Flutterduuck“. czyli w żargonie „Flatterkaczki“ To ambitna, naiwna żona fabrykanta futer Leviego. W małej izbie, która równocześnie służy na pomieszkanie, fabrykę i sypialnię, w niebezpiecznej atmosferze urodziła się Rachela, bohaterka krótkiej historyi. Jest ona piękną namiętną dziewczyną, której za ciasno i duszno w pokoiku. Ucieka. Po dwóch latach spotyka córka matkę, gdy ta wyciąga rękę po jałmużnę

Do ghetta zaglądają czasem i bogaci żydzi, by po taniej cenie nabyć towarów. I piękna Rachela się tam udaje. Owdowiała Flutterdrukowa widzi przystojną damę, poznaje swą córką i łże ją, bo przypuszcza, że uciekła z żonatym robotnikiem. Lecz Rachela wyszła za żydowskiego kupca i bierze biedną matkę do siebie, gdzie jej odźwierny otwiera wielkie wrota i prowadzi do przepysznych komnat. A oto leży wnuk w kołysce. Na widok tego największego skarbu, wobec którego znikają jak bańki mydlane przepych i bogactwa rzuca się Flutterduckowa na kołyskę i dusząc niemal małą istotkę okazuje jak czują lokatorzy ghetta. Lecz ghetto ma wielką siłę przyciągającą. Zaraz nazajutrz zabiera się porządnie Flutterduckowa i cały dzień przebywa znowu wśród ulubionych zawalonych chat i spróchniałych rupieci by im opowiedzieć wesołą nowinę i z nimi się na wieki pożegnać. Jak syn opuszczający ojczyznę żegna matkę, tak żegna żydówka liche wilgotne zaułki ghetta.

Nie mniej cenną jest historya o „róży ghetta“ Lecz streszczenie takowej zniszczyłoby wspaniałą ironię tego utworu.

Oto krótka charakterystyka płodów pracy zdolnego syna Albionu, którego wystąpienie oznacza epokę w rozwoju analizy duszy owych dotychczas tak mało zbadanych najprawdziwszych reprezentantów żydowstwa Nieznany dotychczas pisarz stanął nagle w jednym rzędzie z najlepszymi poetami ghetta, tak, że niezrównana „Szkapa“ i „Vögele Magid“ godnego znalazły rywala w „The children of the ghetto“.

Korespondencye.

Lwów, w sierpniu 1895.

Rezolucyą z 27. maja 1895 L. 16677 zakazało c k. Starostwo pow, w Stanisławowie zwołany przez „Towarzystwo polityczne żydów galicyjskich i bukowińskich we Lwowie“ na dzień 2. czerwca 1895 wiec ludowy, motywując zarządzenie swe tem, że wedle §. 14 ust.

o stowarzyszeniach osoby nie będące członkami stowarzyszenia lub zaproszonymi gośćmi, nie mogą brać udziału w zgromadzeniach przez stowarzyszenia urządzanych, gdy przeciwnie Wydział Towarzystwa politycznego nie uważa za potrzebne zastosować sie do tego przepisu a nawet w doniesieniu swem wyraźnie zaznacza że prócz członków stowarzyszenia uczestniczyć będą w zgromadzeniu osoby obce bez jakichkolwiek zaproszeń

Od tej rezolucyi wniósł Wydział Towarzystwa rekurs, który rozstrzygnięty został przez c. k Namiestnictwo we Lwowie reskr. z 30. czerwca 1895 L 7078 na korzyść Towarzystwa politycznego a to z tego powodu, że Towarzystwo polityczne żydów galicyjskich i bukowińskich upoważnione jest do zwoływania i urządzania wieców ludowych t. j zgromadzeń dostępnych wszystkim, którzy na nie przybyć chcą, a urządzając takie wiece ma się zastosować tylko do przepisów ustawy o zgromadzeniach. Usuniętą została w ten sposób wątpliwość, czy Towarzystwu naszemu przysługa prawo zwoływania zgromadzeń ludowych każdemu bez wyjątku dostępnych.

Z drugiej strony nasuwa sie pytanie, czy Towarzystwo polityczne winno z licencyi tej w każdym wypadku korzystać, czy też należałoby może wstęp na nasze wiece uczynić zawisłym od dopełnienia pewnych formalności a to w celu ochronienia sie przed elementami, które długo jeszcze będą niedojrzałymi do roztrząsania spraw publicznych. Mam tu na myśli znane zajścia w Przemyślu i Kołomyi które spowodowały rozwiązanie zgromadzeń w celu omówienia sprawy spoczynku niedzielnego zwołanych.

W numerze 23. z 10. sierpnia 1895 żali się „Nowy Robotnik“ na to, że „ani jednego słowa w obronie swobody zgromadzeń ani jednego głosu oburzenia z powodu naruszenia ustawy o zgromadzeniach nie znalazła urzędowa reprezentacya narodu polskiego“ wówczas gdy poseł Lewakowski z tego powodu zamierzał wnieść interpelacyę do rządu. Żal ten jest słuszny Ale jak nazwać postępowanie organu robotniczego pochwalającego równocześnie złośliwe i brutalne rozbicie zgromadzeń żydowskich? Chyba nie inaczej jak perfidią!

Podobnie jak robotnicy galicyjscy o swobodę zgromadzeń tak samo troszczy się rewizor policyi żółkiewskiej Richmann o bezpieczeństwo osobiste. Niejaki Stadler ze Lwowa bawiąc onegdaj w Żółkwi, pospieszył wieczorem na dworzec, by pociągiem kolejowym powrócić do Lwowa. Ponieważ kasa nie była jeszcze otwartą — wszedł Stadler do poczekalni. Tu siedział jakiś jegomość w cywilnem ubraniu i szczuł ogromnego psa, którego przy sobie miał na każdego żyda który wchodził do poczekalni. Oburzony tem postępowaniem uczynił Stadler uwagę, że do poczekalni psów wprowadzać nie wolno Uwaga ta kosztowała go drogo, gdyż natychmiast przyskoczył doń ów jegomość i uderzywszy go kilkakrotnie po głowie i twarzy, zawołał dwóch policyantów, którzy na rozkaz im dany bezbronnego zawlekli do aresztu miejskiego. Tu powtórzyła się scena wyżej opisana, gdyż Stadler protestował przeciw bezprawnemu aresztowaniu. Przekonawszy się wreszcie, że ten, który wobec niego dopuścił się czynnej i słownej obrazy czci, tudzież zbrodni gwałtu publicznego przez nieuprawnione ograniczenie osobistej wolności — jest owym sławnym Alfredem Richmannem, który mimo, że już był w śledztwie o zbrodnię z §. 125. u. k pełni w Żółkwi funkcye rewizora policyjnego i jest postrachem miejscowych żydów — zaniechał Stadler dalszych protestów i począł błagać tego dygnitarza autonomicznego, by go z aresztu uwolnił. Po długich prośbach, Stadler odzyskał wolność.

W Galicyi wszystko jest możliwe.

W Kołomyi kazał onegdaj pewien rotmistrz od ułanów wychłostać 15 letniego chłopca za to, że mu zasmakowały wiśnie rosnące w ogrodzie pana rotmistrza. Za łakomstwo otrzymał ten chłopiec (żyd) 50 (mówię i piszę pięćdziesiąt) kijów; egzekutorami byli dwaj ułani. G....r

Kraków, w sierpniu 1895.

Krakowskie towarzystwo narodowo-żydowskie „Libanon“ obchodziło w tym roku święto Tischa-beabh w sposób bardzo uroczysty W przeddzień dnia żałoby zgromadzili się członkowie w bardzo pokaźnej ilości w lokalu towarzystwa, gdzie przemówił o znaczeniu samej uroczystości p Dr. Leopold Bader. Mowca sam wzruszony do głębi porywającemi słowy objaśnił słuchaczom znaczenie dnia, w którym żołdactwo rzymskie brutalnie przecięło pasmo naszego państwowego żywota. Przemówienie Dra Badera zrobiło na obecnych potężne wrażenie Następnie udali się wszyscy gremialnie do t. zw. Starej Synagogi, gdzie przysłuchiwali się pieśniom, opiewającym w żałosnych tonach nasze nieszczęście narodowe. — Spodziewać się należy, że „Libanon“ pojmujący bardzo poważnie swoje zadanie skupi wszystkie swe siły i po usunięciu drobnych nic nie znaczących nieporozumień sprawę naszą popchnie naprzód na tak trudnym gruncie, jakim niewątpliwie jest Kraków. Makabi.

Skole, w sierpniu 1895.

W lokalu tutejszej „Czytelni żydowskiej“ wygłosił dnia 5. b. m p. Dr. Ehrenpreis ze Lwowa, przed liczną, po części z bawiących tu gości, po części z osiadłych w Skol m obywateli, złożoną publicznością, prelekcyą o najnowszych prądach, w łonie żydowstwa nurtujących. Nąszkicowawszy w trafny sposób tz. epokę Mendelsohnowską w Niemczech, dalej spowodowaną przez nią epokę „Haskali“ w Rosyi i Galicyi i na końcu erę asymilacyi, omówił referent całkiem przedmiotowo program i działalność najnowszej żydowskiej partyi, partyi syońskiej. Audytoryum wsród którego znajdowała się także spora ilość żydów rosyjskich i rumuńskich, przysłuchiwało się wywodom referenta z coraz większem zajęciem a gdy mowca w dobitnych słowach wskazał na ogromne niebezpieczeństwo, na jakie żydowstwo narażone jest przez swój indyferentyzm polityczny, rozległy się huczne oklaski na znak, że zgromadzenie pojęło intencyę prelegenta W dyskusyi, brał udział adwokat lwowski Dr Tenner, starając się naturalnie bez skutku zbić wywody p Dra Ehrenpreisa. Między innemi twierdził p. Dr. Tenner powołując się na „zbawienną działalność“ (?!) Dra Byka, że „Koło polskie zawsze broni i popiera interesa żydowskie“. Prelegent w kilku słowach zbił argumentacyę Dra Tennera, wykazując nicość dążeń i zapatrywań „inteligencyi“ żydowskiej. Oklaski zebranych złożyły świetne świadectwo o sympatyach, jakiemi cieszy się syonizm wśród ogółu żydowskiego. B.

Pilzno, dnia 14. sierpnia 1895.

Stowarzyszenie nasze rozwija się znakomicie dzięki staraniom prezesa i Dra Kornhäusera Ilość członków przekroczyła już setkę. Obecnie zamierzamy z funduszów składkowych zakupić dom własny dla celów syońskich. Spodziewać się należy, że przy znanej gorliwości naszego Wydziału uda się już w najbliższej przyszłości projekt ten zrealizować. G G.

Krynica, w sierpniu 1895.

Bawi tu około 3000 osób z tych prawie $^{2}/_{3}$ części żydów. Mimo to, że żydzi tak licznie tu zjeżdżają, są oni narażeni na wszelakiego rodzaju przykrościa to tak ze strony zarządu kąpielowego jak i gości chrześcijańskich. Przy zakupywaniu biletów kąpielowych mają chrześcijanie przywileje. Bale i koncerty przystępne są prawie wyłącznie dla chrześcijan. Żyd rzadko tylko uzyskuje tu wstep, jakkolwiek przysługa mu do tego prawo choćby tylko z powodu, że zabawy te urządza zarząd zakładu z funduszów zebranych przeważnie u żydów.

Nie dość na tem. Zarząd toleruje szykanowanie żydów przez funkcyonaryuszy zakładowych i brutalne postępowanie gości chrześcijańskich z gośćmi — żydami.

Onegdaj bawił tu oddział uczniów lwowskich szkół ludowych Pobyt ich przypomniał nam widowiska urządzane niegdyś przez pan. prów krakowskich“ i utkwił nam na zawsze w pamięci. Kto bowiem nie lubi być obrzucanym kamieniami lub ściganym przez szydzący tłum uliczników — musiał przez cały czas siedzieć w swojej ciasnej izdebce Za to inteligencya chrześcijańska radowała się tryumfami „młodzieży.“ L. R.

Bardyów, 12. sierpnia 1895.

Bawiąc po za granicami Węgier i sądząc wyłącznie z głosów żurnalistyki, zdawałoby się, że Węgry są dla żydów istnem eldorado, że równouprawnienie żydów jest pod każdym względem faktem dokonanym i że jedynie religia stanowi pozorną różnicę między synami ziemicy węgierskiej. W rzeczywistości rzecz przedstawia się nieco odmiennej. Śledząc bowiem stosunki węgierskie na miejscu przekonywujemy się naocznie, że żydzi sami tu się łudzą, wmawiając w siebie coś, co wcale nie istnieje Żydzi węgierscy, będąc szczerymi, musieliby widzieć, że rażące różnice natury społecznej i towarzyskiej oddzielają ich od nieżydów, że nawet mimo najnowszych ustaw kościelno politycznych, są oni tu elementem obcym, traktowanym tak samo, jak żydzi w Galicyi.

Mimo to grasuje tu jeszcze nieszczęsna myśl asymilacyi, która w innych krajach tyle złego żydom wyrządziła.

Tutaj podobnie jak wszędzie, każda stoona asymilacyę inaczej pojmuje. Nie-

żydzi żądają od żydów, podobnie jak i od innych narodowości niewęgierskich zupełnego zlania się z żywiołem madziarskim a to także i pod względem wyznania. Postulat zmiany wyznania jest zresztą konsekwentną konkluzyą rzetelnej asymilacyi, zwłaszcza, że religia żydowska jest jak wiadomo na wskróś narodową. Żydzi natomiast, pragną asymilacyi zewnętrznej, to jest równości pod względem społeczno-politycznym i towarzyskim lecz bez zatarcia różnic religijnych. Ponosili tedy w tym celu wszelakiego rodzaju ofiary na polu życia publicznego, wszystko to jednak pozostało bez skutku. Społeczeństwo madziarskie bowiem bardzo chętnie przyjmuje od żydów ofiary, wszelako równości zupełnej odmawia kategorycznie. Stosunków tych nie zmienią wcale najnowsze ustawy kościelno?polityczne. Jak dotychczas tak i nadal spotykać się będą żydzi węgierscy ze znaną niechęcią i antypatyą Węgrów. Wśród kół żydowskich budzić się zaczyna stopniowo pewna świadomość a skutkiem refleksyi jest już — na razie słaby jeszcze ruch narodowo-żydowski. Stosunki takie zachodziły wszędzie, gdzie żydzi mieszkają wespół z nieżydami. Że na Węgrzech ruch narodowo-żydowski nie zatoczył jeszcze szerszych kręgów pochodzi stąd, że żydzi węgierscy w przeważnej części cierpią jeszcze pod wpływem pseudoliberalizmu który żydów łudzi pozorami, obietnicami nieokreślonemi i nieuchwytnemi; żydzi zaś pozory biorą za rzeczywistość nie widząc, że mimo ogólnego „liberalizmu" gruby mur dzieli od ich Węgrów nawet pod względem towarzyskim. Nawet tutaj, w miejscu kąpielowem, gdzie każdy przybywa dla odpoczynku i rozrywki, mamy 2 obozy, które ze sobą wprawdzie nie walczą, ale się zupełnie ignorują. Na koncercie urządzonym przez obóz jeden — drugi reprezentowany był tylko przez dwóch, którzy tylko przypadkowo tu przybyli; na balu chrześcijańskim zaś tylko kilku było żydów a i ci — acz niechętnie — osobne tworzyli kółko. Na zapytanie jak na Węgrzech wyglądają stosunki towarzyskie między żydami a nieżydami otrzymałem od wielu „węgrów w. m." odpowiedź, świadczącą o wewnętrznem ich zadowoleniu, że stosunki te są wcale dobre. Gdy jednak wskazałem na te różne objawy, które ich twierdzeniu stanowczo kłam zadają, uznali oni wprawdzie słuszność moich zapatrywań, ale czy nie chcieli czy też nie umieją właściwe z tych spostrzeżeń wysnuć konsekwencye, dość że pomimo swego faktycznego i zupełnego odosobnienia od reszty społeczeństwa marzą o jednolitym na wskroś narodzie węgierskim. Dziwić się temu zresztą nie można, boć przecież i u nas było tak samo: narod polski, który w tym wypadku jedynie jest i był kompetentnym do orzeczenia o przynależności narodowej, nigdy nie utrzymywał ani nie twierdził, że żydzi polscy są polakami, a żydzi mimo to narzucali się polakom przez długi okres czasu. Gdy jednak z tego powodu słusznie też spotykali się na każdym kroku z wszelkiego rodzaju przykrościami, nastała wreszcie chwila refleksyi a uśpiona świadomość narodu żydowskiego odzyskała właściwe swe stanowisko. Tak samo będzie prędzej czy później na Węgrzech. j.

KRONIKA.

Z kahału lwowskiego. W celu podniesienia liczby osób uczęszczających do tutejszego „templum" (przy ul. Żółkiewskiej) wyasygnowała Rada wyznaniowa sumę d w u d z i e s t u t y s i ę c y z ł o t y c h z funduszów gminnych. T a k ą s a m ą s u m ę wyasygnował Zarząd templu Pieniądze te użyte być mają na ... odnowienie domu Bożego.

Czy właśnie w ten sposób frekwencya się podniesie — tego nie wiemy. To jednak wątpliwości nie ulega że, w domu Bożym przedsiębrane być mogą roboty t y l k o w d n i e p o w s z e d n i e i że przy robotach tych — jeśli nie wyłącznie to przynajmniej — p r z e w a ż n i e robotnicy żydowscy zatrudnieni być powinni.

Innego zdania są „ojcowie gminy"

P r z e k o n a l i ś m y s i ę b o w i e m n a m i e j s c u, ż e u b i e g ł e j s o b o t y p r a c o w a l i w d o m u B o ż y m r o b o t n i c y c h r z e ś c i j a ń s c y p r z y o t w a r t y c h d r z w i a c h.

Czy litować się bardziej nad głupotą, czy raczej oburzać się na bezczelność naszych prowodyrów — niech osądzą szan Czytelnicy. Do sprawy tej powrócimy jeszcze w następnym numerze.

Dr. Bloch złożył w ubiegłym tygodniu swój mandat poselski i wstąpił w szeregi... politycznie umarłych. Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na jego działalność w życiu publicznem, to jednak pewnem jest, że ubywa mąż, który m ó g ł wiele zdziałać dobrego a w rzeczywistości żydom więcej zaszkodził niż pomógł. Delegacya żydów w izbie posłów traci bądź co bądź jedynego posła dobremi chęciami owianego jedyny autorytet, w dziedzinie judaistyki, człowieka, który umiał rozbudnić iskrę samowiedzy żydowskiej ale niestety okazał się niezdolnym iskrę tę zużytkować dla dobra narodu.

Najwięcej ucierpią ponoś antysemici, bo im zabraknie materyału i impulsu do t z walki z żydami

Curiosum Radykalny „Monitor" donosi w numerze 21. z dnia 13. sierpnia 1895, że o mandat poselski do sejmu z m Lwowa ubiegać się będzie ze strony żydów adwokat Horowitz i . . . osławiony bankier „Jonasz, natomiast ze strony demokratów polskich pp Gryziecki, Ciesielski, Lewakowski i — Jegermann

Ciekawiśmy bardzo na mowy kandydackie Jegermanna i Jonasza Ten ostatni wygłosi niezawodnie swoje zapatrywania o „tanim kredycie", wypróbowane w kantorze wymiany przy ul Jagiellońskiej przez niego samego.

Żydowski kalendarz ludowy zawierać będzie obok artykułów redaktora Dra M. Ehrenpreisa prace pp Dra O. Thona, Dra Maltera, Dra Soskina, Dra S. R. Landaua, Dawida Frischmana, R. A. Braudesa, J L, Landaua i td. Jak już po nazwiskach tych poznać można, kalendarz będzie miał bogatą treść popularnonaukową i beletrystyczną.

Z polskich fabryk opinii publicznej. „Głos narodu", któremu memoryał naszego Towarzystwa politycznego w sprawie seminaryum dla nauczycieli religii wcale się nie podoba· uważa za racyonalną tylko naukę historyi i religii żydowskiej z epoki biblijnej, nie może bowiem pojąć, że religia żydowska w ciągu wieków przeobrażała się i uzupełniała. Niepokoi go bardzo nasze zdanie, że przy nauce historyi żydów w Polsce należy mieć wzgląd na dzieje niemieckiego żydowstwa nowszych czasów, jako na związane kulturalnie z historyą żydow polskich — gdyż „trudno przypuścić ewolucyjny związek między prorokami a . . . M a r k s e m lub S i n g e r e m" (!) Że „Głos narodu" domaga się koniecznie nauki języka i literatury polskiej w zakładzie, rozumie się samo samo przez się. Winszujemy p. Carze takiego przyjaciela politycznego, jak „Głos narodu".

„Demokratyczny", „uczciwy" „Kurjer lwowski" dziwne ma zasady Gdy niedawno socyaliści krakowscy rozbijali zgromadzenia towarzystwa demokratycznego, do którego wydziału należy p. Rewakowicz, „Kurjer" nie miał dość słów oburzenia. Ale, gdy kilku zielonych socyalistów przemyskich udaremniło zgromadzenie żydowskiego towarzystwa politycznego, „Kurjer" nie posiada się z radości i przytacza per extensum wszystkie tam recytowane frazesa To się nazywa „uczciwa prasa polska.

W Chrzanowie ma powstać staraniem „komitetu pomocy" fabryka pończoch.

„Żywiec" w Gracu. W Gracu wynajęła „kasa oszczędności" w domu swoim lokal kupcowi żydowskiemu na sklep. Wywołało to w mieście takie oburzenie, że zwołano onegdaj zgromadzenie, które uchwaliło wyrazić potępienie na postępowanie „kasy" i zaprotestować przeciw niemu.

Statystyka szkół fundacyi br. Hirscha Szkoła fundacyjna w Chocimierzu powstała 1894. Zrazu zapisało się około 50 uczniów. Frekwencya tu wzorowa, gdyż jak kierownik szkoły p. M. Pelikant donosi „Światłu", codziennie obecnych jest 46 — 48 uczniów. Uczniowie mieszkający na wsi o 1/2 mili odległej od Chocimierza przychodzili do szkoły codziennie nawet podczas zawiei śnieżnych.

„Woschodowi" donoszą, że pogłoski, jakoby senat finlandzki dozwolił żydom nieograniczonego pomieszkania i ruchu w Finlandyi, nie zgadzają się z prawdą w zupełności. Zmiana nastąpiła tylko w tym kierunku, że mieszkańcy, choćby poślubili kobietę pochodzącą z innych stron, mają prawo przebywania w Finlandyi na równi z miejscowemi rodzinami żydowskiemi. Ale prawo przebywania żydów w Finlandyi ograniczone zostaje nadal do miast: Helsingforsie, Abo i Wyborgu.

Usiłowania żydów rosyjskich w kierunku osiedlenia się w Syberyi natrafiają także u tamtejszych władz na jak największy opór — jak to widocznem jest z następującej petycyi, którą żydzi syberyjscy wysłali do cara: obecnie panujące w Syberii ustawy o żydach bywają przez władze w sposób najdowolniejszy i najbrutalniejszy stosowane tak że żydzi syberyjscy w prawdziwem słowa tego znaczeniu stali się niewolnikami. Biedny żyd narażony jest na śmierć głodową, swego

miejsca zamieszkania opuszczać mu nie wolno, a gdy często w ciasnem kole swej siedziby, zajęcia znaleść nie zdoła, to go oczekuje tylko alternatywa: śmierć lub zbrodnia! Wobec tego smutnego położenia odważają się żydzi syberyjscy prosić, by wydano ustawę, zakazującą władzom syberyjskim dowolnego i przeciwnego ustawom obchodzenia się z żydami"!

„Hacfirah" proponuje zakładanie żydowskich „arteli" (stowarzyszeń robotniczych z specyalną organizacyą w Rosyi) dla ułatwienia robotnikom szukania pracy zwłaszcza w porze letniej w południowej Rosyi i zawierania korzystniejszych kontraktów pracy

Charakterystyczna brutalność. Niedawno zdarzył się na dworcu kolejowym w Moskwie straszny wypadek. Pewien pensyonowany oficer rosyjski, wysiadłszy zaledwie z wagonu, zbliżył się do stojącego na peronie młodego człowieka żyda i strzelił do niego z rewolweru kilka razy, tak że go zbroczonego krwią i bardzo ciężko zranionego na ziemię powalił. Schwytany zbrodniarz wyznał, że przyszedłszy do przekonania, że żydzi są sprawcami wszelkiego nieszczęścia na świecie, zaprzysiągł sobie zemścić się na nich i dlatego postanowił zastrzelić pierwszego lepszego żyda, którego spotka przybywszy do Moskwy. Postanowienia swego dokonał.

W Talni (gub. kijowska) powstało kilka rzemieślnicznych stowarzyszeń wzajemnej pomocy, która to pomoc polega na udzielaniu kredytu. W ten sposób chronieni będą rzemieślnicy i niektórzy kupcy od wyzyskiwania ze strony lichwiarzy.

Bukareszteńskie towarzystwo „Asara — Mizar" wysyła po raz pierwszy większą liczbę niezamożnych rodzin do Palestyny dla osiedlenia ich na zakupionych już poprzednio gruntach. Do ekspedycyi tej przyłącza się także kilka rodzin zamożnych.

W Budapeszcie ma być zwołany kongres przedstawicieli wszystkich gmin żydowskich w Węgrzech dla roztrząsania niektórych kwestyi, powstałych przed zaprowadzeniem recepcyi żydów.

Nowe towarzystwa. W Berlinie powstało na tamtejszym uniwersytecie nowe towarzystwo akademickie „Vereinigung jüdischer Studierender" o celach żydowsko narodowych. W Suczawie na Bukowinie za staraniem pp. Kommera i Schiftera akademików z Czerniowiec, zawiązało się towarzystwo ku popieraniu kolonizacyi palestyńskiej Na czele towarzystwa stanął rabin Dr. Löwy. Towarzystwo to nosi nazwę „Jeschurun".

Ruch syoński w Anglii przybiera — zwłaszcza w prasie — coraz szersze rozmiary. I tak znajdujemy w „Jewish Chronicle" obszerny artykuł p. J. S. Rubinsteina przewodniczącego Chowewe Zion w Dublinie, który w imieniu swego towarzystwa zakupił w Palestynie 10000 dunamów ziemi pod nową kolonię; w artykule tym opisuje autor wrażenia doznane w czasie trzymiesięcznego pobytu w koloniach palestyńskich. — W piśmie „Twetieth Century" umieszcza pułkownik Goldsmid dłuższy artykuł pt. „Żyd jako kolonista", w którym rozbiera wyniki kolonizacyi żydów w Rosyi, Argentynie i Palestynie. Autor dochodzi do rezultatu, że tak ze względów społecznych jak i geograficznych Palestyna jedynie zasługuje na pierwszeństwo. W kwartalniku syońskim „Palestina" Nr. 12 znajdują się następujące artykuły: „Skoro nie teraz to, kiedy?" — Sprawozdanie angielskiego konsula w Jaffie — Palestyna dzisiejsza — (Willy Bambusa) — Ogród im Montefiorego — Kolonie żydowskie w ziemi świętej — (Dra L. Grünharta — Wiadomości z kolonii i towarzystw. —

W Tunisie uczęszcza do szkół rządowych 3914 uczniów żydowskich 3585 arabskich, 2361 francuskich, i 2342 włoskich.

Rembrandt—żydem. Sędzia pokoju w Bostonie Murary w dziele: „Rembrandt a Jew? a critical disquisition" stara się dowieść, że malarz Rebrandt był żydem. Dowody tego na każdy sposób arcydziwnego twierdzenia zbyt są drobnostkowe i śmieszne, żeby je można powtórzyć. Autor opiera się na tem np., że Rembrandt rysował od lewej ręki ku prawej i tp.

Z kolonii argentyńskich nadchodzą do Petersburga wiadomości, świadczące o tem, że baronowi Hirschowi jeszcze się nie udało znaleść „the right man in the right place". Co się tyczy kolonistów samych, to podnieść należy, że oni dość rychło przystosowali się do nowych warunków, choć dotąd uprawy roli wcale nie znali, tak że nawet administracya nie może nie uznawać ich pracowitości. Mimo to często powstają kłótnie między kolonistami a miejscowym zarządem, jak np. niedawno w kolonii „Clara" a dopiero zarząd centralny w Buenos Aires zdołał spór zażegnać.

W ostatniem sprawozdaniu konsula brytyjskiego w Jafie czytamy między innemi następujący ustęp odnoszący się do kolonizacyi żydowskiej: „K o l o n i e ż y d o w s k i e z a ł o ż o n e p r z e z br. R o t h s c h i l d a c o r a z b a r d z i e j p o s t ę p u j ą. R o z l e g ł e o b s z a r y z a s a d z o n e w i n n i c a m i i z n a k o m i t e w i n a u d a j ą s i ę w k o l o n i i R i s c h o n - l e - Z i o n, k t ó r e n i e u s t ę p u j ą co do dobroci winom francuskim a obecnie nawet stanowi znaczny kontyngens wywozu Niemniej hodują tam w znacznej liczbie jedwabniki dla uprawy jedwabiu.

Z Marokka. Położenie żydów w Marokku wywołuje ich emigracyę, a mianowicie do kolonii sąsiednich państw europejskich. I tak niedawno jedna partya emigrantów marokskich przybyła do Timbutku, pozostającego pod zwierzchnictwem francuskiem. Emigranci wiele cierpieli w pustyni podczas przenoszenia się. Wybiera się druga partya emigrantów również do Timbutku.

Od Administracyi.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan. abonentom: z a r o k Wny Gans M J. z a p ó ł r o k u Wni Herman Krampner, Krug M. Schwarzwald Leon, Tindel Fani, Dr. Schutz z a k w a r t a ł: Wny Wni Blasbalg Szymon, Braude, Gruder M Glück Amalia Mieses S. Mayer J Merger Herm., Neuwohner Berl, Speiser M. Sprecher Schapira S. Wixel Ign. Dr. Wassermann Müller Ernestyna.

D l a k ó ł k a: Wny Lechowicz 2·40

Na fundusz zapasowy gazety złożyli: Wni Dr. Kornhäuser ze składek 2 zł. Sprecher Maks 10 zł. Reizes Henryk 10 ct. M. 1 ct., Dr. Łazarz Zipser 10 zł.

Sprawy partyjne.

Zamiast telegramu złożyli na fundusz partyjny po 25 kr.

Z okazyi ślubu p. Jakóba Branda z pną Idą Fass, p. B. Królik we Lwowie.

Z okazyi ślubu p. Maxa Linca z pną Gizelą Lion, pp. Dr. Arnold Friedwald, Dr. Salo Rossberger i Izrael Stützel w Jarosławiu

Z okazyi ślubu pny Berty Friedwald z p. Maurycym Mawinbeiem, p. Izrael Stützel w Jarosławiu.

Z okazyi ślubu p. Dra Izaka Felda z pną Adelą Baumann, pp. R. A. Brandes, A i J. Korkisowie, Ludwik Mansch Dr. Gerszon Zipper we Lwowie.

Zamiast telegramu do siostry w Podgórzu z okazyi urodzenia dziecka złożył na fundusz partyjny p. Emil Silberstein 25 kr.

Na fundusz partyjny złożyli: Wni: Fuslicht Jakób składka studencka 1 zł. 42 ct. Mayer H. 1 zł. przez p. Dra Thona w Kołomyi: pp. Mojżesz Lachs 50 kr. Berl Wiesenberg 1 zł. Nachman Wieder 30 kr Mordche Weber 20 kr. Ruben Uhrmann 50 kr. Mordche Krammer 20 kr. Fischel Dunajer 10 kr. 1 Löbel Taubes 10 kr. w Peczeniżynie pp Mojżesz Izak Zweig 30 kr. Leib Zweig 80 kr., Seide Jawesz 25 kr. Seide Brumwasser 25 kr. i Rachmiel Kahane 15 kr.

Korespondencye Redakcyi.

W s z y s t k i m a n o n i m o m i p s e u d o n i m o m: Życzeń anonimowych i pseudonimowych nie mozemy uwzględnić.

A n o n i m o w i w R o z d o l e: Pisma Pańskiego nie możemy uwzględnić, gdyż nie zawiera ono żadnego sprostowania i nie jest w podpis zaopatrzone. Załączonej do tego pisma odezwy zwierzchności gminnej nie zwracamy, gdyż nie jesteśmy do tego obowiązani a ponadto będzie nam ona kiedyś potrzebną do wdrożenia śledztwa przeciw Panu Znaczki pocztowe na 15 kr. opiewające zwrócimy, skoro nam Pański adres będzie wiadomy.

Henryk Luft
Róża Neuwelt
zaręczeni.
Lwów w sierpniu 1895.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.